

## Praca i kontemplacja (II)

Zastanawialiśmy się już w poprzednim rozdziale, czym jest kontemplacja chrześcijańska. Kontemplacja nie ogranicza się do chwil poświęconych modlitwie. Może mieć miejsce w ciągu dnia, wśród zwyczajnych zajęć

07-02-2017

*W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę imieniem*

*Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła”. A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”[1].*

Wielokrotnie w historii wykorzystywano postaci Marii i Marty, by przedstawiać życie kontemplacyjne i życie czynne jako dwa rodzaje życia, z których ten pierwszy jest doskonalszy — zgodnie ze słowami Pana: *Maria obrała najlepszą część.*

Na ogół odnoszono te terminy do powołania religijnego, rozumiejąc przez życie kontemplacyjne, ogólnie

rzecz biorąc, życie tych zakonników, którzy wycofują się ze świata, żeby poświęcić się modlitwie, natomiast przez życie czynne – życie pozostałych zakonników, którzy wykonują takie zadania jak nauczanie doktryny chrześcijańskiej, opieka nad chorymi i inne uczynki miłosierdzia.

Ujmując w taki sposób te pojęcia twierdzono od wieków, że można być jednocześnie człowiekiem czynnym i kontemplacyjnym. Klasyczny sens tego wyrażenia nie oznacza, że kontemplacja jest możliwa podczas prowadzenia działalności zawodowej, rodzinnej i społecznej, właściwej dla życia zwykłych wiernych, lecz odnosi się do działań apostoelskich i działań miłosierdzia w ramach drogi powołania zakonnego.

Święty Josemaría uczył zgłębiać słowa Pana skierowane do Marty, ukazując, że nie ma żadnej

sprzeczności między kontemplacją a jak najdoskonalszym wykonywaniem pracy zawodowej i codziennych obowiązków chrześcijanina.

Zastanawialiśmy się już w poprzednim rozdziale, czym jest kontemplacja chrześcijańska. Jest to prosta modlitwa wielu dusz, które bardzo miłują Boga i zachowują posłuszeństwo Duchowi Świętemu, poszukując we wszystkim utożsamienia z Chrystusem. Są one tak prowadzone przez Parakleta, by przenikały głębię życia wewnętrznego Trójcy Przenajświętszej, Jej dzieł i Jej zamysłów, z mądrością, która rozszerza coraz bardziej ich serce i wyostrza ich poznanie. Jest to modlitwa, w której „słowa stają się tym bardziej zbyteczne, że język nie potrafi się wysławić, a umysł się uspokaja. Tu się już nie docieka. Tu się kontempluje! I z duszy, która czuje i wie, że patrzy na nią

nieustannie z miłością sam Bóg, raz jeszcze płynie pieśń nowa”[2].

Teraz wypada, żebyśmy zatrzymali się na rozważeniu trzech form, jakie może przybrać kontemplacja: po pierwsze, w chwilach poświęconych wyłącznie modlitwie; po drugie, podczas wykonywania pracy albo jakiegokolwiek czynności, nie wymagającej całej uwagi umysłu, i wreszcie poprzez samą pracę, nawet kiedy wymaga ona dużego skupienia. Te trzy drogi tworzą wspólnie życie kontemplacyjne, czyniąc z życia codziennego równoczesne przebywanie w Niebie i na ziemi, jak mówił św. Josemaría.

## **W modlitwie i we wszystkich praktykach pobożnościowych**

Przede wszystkim o kontemplację trzeba prosić Boga i trzeba jej poszukiwać w praktykach pobożności chrześcijańskiej, które powinny stanowić istotne punkty

naszego dnia, szczególnie w chwilach poświęconych wyłącznie modlitwie myślniej.

Święty Josemaría mówił, żebyśmy poszukiwali kontemplacji w następujących chwilach: kontemplując Życie Pana, adorując Go w Eucharystii, obcując z Trzema Osobami Boskimi na drodze Najświętszego Człowieczeństwa Jezusa Chrystusa, idąc do Jezusa przez Maryję... Nie wolno poprzestawać na odmawianiu modlitw ustnych w modlitwie myślniej, choćby początkowo modlitwa myślna polegała na powtarzaniu ich przez długi czas. Należy jednak postrzegać modlitwy ustne jako bramę prowadzącą do kontemplacji.

Również w obcowaniu z ludźmi, kiedy spotyka się przyjaciela, zwykle kieruje się do niego kilka zdań pozdrowienia na początek rozmowy.

Spotkania dwóch osób nie można jednak ograniczyć wyłącznie do pozdrowienia. Konwersację zwykło się kontynuować przy pomocy bardziej osobistych słów, a nawet one zaczynają być zbyt liczne, jeżeli między przyjaciółmi istnieje głęboka harmonia i wielka zażyłość. Dzieje się tak tym bardziej w obcowaniu z Bogiem. „Rozpoczynamy od modlitw ustnych [...].

Najpierw jeden akt strzelisty, potem drugi, trzeci... aż to wszystko wyda się nam niedostateczne, gdyż słowa są zbyt ubogie... i wówczas pojawia się poczucie zażyłości z Bogiem. Nieustannie i nieustrudzenie zwracamy nasze spojrzenie ku Niemu”[3].

*„Et in meditatione mea exardescit ignis. — W moich rozmyślaniach rozpala się ogień. — Po to właśnie jest modlitwa: stać się ogniem, żywym płomieniem, który daje*

ciepło i światło”[4]. Dobrze spędzone chwile modlitwy to piec, który rozprowadza ciepło na różne chwile dnia.

Aby ideał bycia człowiekiem kontemplacyjnym pośród świata stał się rzeczywistością poza chwilami modlitwy, konieczne jest skupienie na niej, obcowanie z Panem, poszukiwane z trudem w owych chwilach — niekiedy poprzez rozważanie jakiegoś tekstu, który pomaga zwrócić głowę i serce ku Bogu, staranie o oddalenie rozproszeń, pokora rozpoczynania wciąż na nowo, bez opierania się na własnych siłach, tylko na łasce Boga. Jednym słowem – zależy to od codziennej wierności chwilom modlitwy.

### **Przy pracy lub pośród czynności dnia codziennego**

Kontemplacja nie ogranicza się do chwil poświęconych modlitwie. Może

mieć miejsce w ciągu dnia, pośród zwyczajnych zajęć, kiedy wykonuje się zadania konieczne, lecz nie wymagające całej uwagi umysłu, albo w chwilach przerwy od jakiegokolwiek pracy.

Można kontemplować Boga, idąc ulicą, spełniając różne obowiązki rodzinne i społeczne życia codziennego, albo wykonując prace, które opanowało się już w sposób biegły, w przerwie podczas wykonywania własnych zadań albo też po prostu czekając na coś...

W ten sam sposób, w jaki w chwilach modlitwy akty strzeliste mogą otwierać drogę kontemplacji, również podczas wykonywania innych zajęć poszukiwanie obecności Boga prowadzi do życia kontemplacyjnego (nawet bardziej intensywnego), takiego, jakiego Pan dał doświadczyć św. Josemaríi. „Jest to nie do pojęcia — notuje w swoich

*Zapiskach wewnętrznych* — wiem, o kimś, kto jest zimny (mimo swojej wiary, która nie zna granic) przed Bożym ogniem Najświętszego Sakramentu, a potem na środku ulicy, pośród hałasów aut, tramwajów i ludzi, gdy czyta gazetę, wibruje uniesieniami Miłości Bożej”[5].

Ta rzeczywistość jest w całości darem Boga, ale dar ten może otrzymać tylko ktoś, kto pragnie go w swoim sercu i nie odrzuca go poprzez uczynki. Odrzuca go zaś ten, kto łatwo się rozprasza, daje się ponieść ciekawości albo pogrąża się w tumultie myśli i zbytecznych wyobrażeń, które go odrywają i rozpraszają. Jednym słowem ktoś, kto nie umie skupić się na tym, co czyni[6]. Życie kontemplacyjne wymaga wewnętrznego umartwienia, wyrzeczenia się samego siebie z miłości do Boga, aby On panował w sercu i był centrum,

ku któremu kierują się ostatecznie myśli i uczucia duszy.

## **Kontemplacja w codziennych zajęciach i za ich pomocą**

W chwilach modlitwy nie wolno godzić się jedynie na powtarzanie aktów strzelistych ani poprzestawać na lekturze i rozważaniach intelektualnych, tylko trzeba poszukiwać dialogu z Bogiem, aż do osiągnięcia kontemplacji przy pomocy Jego łaski. Tak samo w przypadku pracy, jeżeli chcemy zamienić ją w modlitwę, nie wolno nam zadowalać się tylko ofiarowaniem jej na początku i złożeniem dziękczynienia na końcu. Nie możemy też starać się jedynie odnawiać wielokrotnie to ofiarowanie, w zjednoczeniu z Ofiarą ołtarza. Wszystko to jest już bardzo przyjemne Panu, ale dziecko Boże musi być śmiałe i dążyć do czegoś więcej — do wykonywania swojej

pracy jak Jezus z Nazaretu, w zjednoczeniu z Nim. Pracy, w której dzięki nadprzyrodzonej miłości, z jaką się ją wykonuje, będziemy kontemplować Boga, który jest Miłością[7].

Jako że kontemplacja jest jakby zadatkiem widzenia uszczęśliwiającego — ostatecznego celu naszego życia, wydaje się, że każda działalność, którą będziemy z woli Bożej prowadzili — praca, obowiązki rodzinne i społeczne — może być ścieżką życia kontemplacyjnego. Tak samo jak każde z tych zajęć można wykonywać z miłości do Boga i z miłością do Boga, można również zamienić je w narzędzie kontemplacji, co jest po prostu szczególnie łatwym sposobem poznania i miłowania Boga.

Niezmiennie i charakterystyczne nauczanie św. Josemaríi mówi, że

kontemplacja jest możliwa nie tylko, kiedy prowadzi się jakąś działalność, której Bóg od nas oczekuje, lecz także poprzez nią, nawet kiedy chodzi o prace, które wymagają całkowitej koncentracji umysłu. Święty Josemaría naucza, że nadejdzie chwila, w której już nie będziemy potrafili odróżnić kontemplacji od działania i ostatecznie oba te pojęcia w umyśle i w sumieniu staną się jednym.

W związku z tym pouczające okazuje się objaśnienie św. Tomasza: kiedy z dwóch rzeczy jedna jest przyczyną drugiej, zajęcie duszy tą jedną z nich nie przeszkadza w zajmowaniu się drugą ani nie osłabia zajmowania się nią... A jako że Bóg jest postrzegany przez świętych jako przyczyna wszystkiego, co robią lub co poznają — wykonywanie czynności materialnych albo zajęć umysłowych, bądź robienie czegokolwiek innego — w niczym nie

przeszkadza im w kontemplacji Boga i odwrotnie [8]. Stąd chrześcijanin, który chce otrzymać dar kontemplacji, powinien przede wszystkim traktować Pana jako cel swoich prac, wykonując je *non quasi hominibus placentes, sed Deo qui probat corda nostra; aby się podobać nie ludziom, ale Bogu, który bada nasze serca* [9].

Możemy oglądać Boga w działaniach, które wykonujemy z miłości do Niego, ponieważ miłość ta jest uczestnictwem w nieskończonej Miłości, czyli w Duchu Świętym, który *przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego* [10]. Ten, kto pracuje z miłości do Boga, może zdawać sobie sprawę — nie myśląc o niczym innym i nie rozpraszać się — z tego, że miłuje Go, kiedy pracuje, miłością, którą Paraklet rozlewa w sercach dzieci Bożych w Chrystusie [11]. „Rozpoznajemy Boga nie tylko we wspaniałości natury, lecz również

w doświadczeniu swojej własnej pracy”[12]. Dzięki temu zrozumiemy, że kontemplacja jest możliwa w pracach, które wymagają włożenia w nie całej energii umysłu, jak na przykład studia czy nauczanie.

Możemy również kontemplować Boga poprzez pracę, ponieważ tak, jak widzimy Go, patrząc na Jego dzieła, w których objawia się Jego chwała, możemy Go oglądać również za pośrednictwem naszych dzieł, w takim stopniu, w jakim uczestniczą one w Jego stwórczej mocy i w pewien sposób ją przedłużają.

Jeżeli ktoś wykonuje swoją pracę z miłości, będzie to czynił z najwyższą doskonałością, do jakiej jest zdolny w danych okolicznościach. Wówczas jego praca będzie odzwierciedlać Bożą doskonałość, jak praca Chrystusa. Wielokrotnie będzie to widoczne nawet z zewnątrz, ponieważ jej dobry widoczny

rezultat ukazuje doskonałość Boga. Jednakże może się zdarzyć, że praca będzie nam wychodziła źle z powodu okoliczności niezależnych od naszej woli, a jednak w oczach Boga będzie zrobiona dobrze, ponieważ przy jej wykonaniu praktykowane były cnoty chrześcijańskie, formowane miłością, a my wzrastaliśmy w jedności z Chrystusem. Wówczas również możemy oglądać Boga w efektach naszej pracy. Innymi słowy, może się zdarzyć, że po ludzku ponieśliśmy porażkę w pracy, ale została ona dobrze wykonana w oczach Boga, z prawością intencji, w duchu służby, przy praktykowaniu cnót, czyli doskonale na sposób ludzki i chrześcijański. Taka praca jest narzędziem kontemplacji.

Chrześcijanin, który pracuje lub wypełnia swoje obowiązki z miłości do Boga, pracuje w istotnej jedności z Chrystusem. Jego dzieła zamieniają się w dzieła Boże, w *operatio Dei*, i

dlatego właśnie są narzędziem kontemplacji. Jednakże nie wystarczy być w łasce Bożej, ani nie wystarczy fakt, że dzieła są moralnie dobre. Muszą być one uformowane miłością heroiczną i wykonywane z cnotami heroicznymi, zgodnie z tym Bożym sposobem postępowania, jakiego udzielają Dary Ducha Świętego człowiekowi, który jest posłuszny Jego działaniu.

Kontemplacja w życiu codziennym każe zadać pytanie o ostateczne zjednoczenie z Bogiem w Niebie. Równocześnie, kiedy prowadzi do działania z coraz większą miłością, rozpala pragnienie widzenia Boga już nie poprzez prowadzoną działalność, ale twarzą w twarz. „Żyjemy wtedy jakby zaczarowani. Staramy się wykonywać zadania i obowiązki wynikające z naszego stanu możliwie jak najlepiej, mimo naszych błędów i ograniczeń. Jednak nasza dusza pragnie się wyrwać.

Podąża ku Bogu niczym żelazo  
przyciągane siłą magnesu.  
Zaczynamy kochać Jezusa głębiej, ze  
słodkim zachwytem [...]. Jest to nowy  
sposób stąpania po ziemi, sposób  
Boży, nadprzyrodzony, cudowny. Gdy  
przypomnimy sobie pisarzy  
kastylijskich z XVI wieku, będziemy,  
być może, rozkoszować się słowami:  
«żyję bo już nie żyję — to żyje we  
mnie Chrystus!» (por. *Ga 2, 20*)”[13].

Javier López Díaz

---

[1] *Łk 10, 38-42*.

[2] *Przyjaciele Boga, 307*.

[3] *Przyjaciele Boga, 296*.

[4] *Droga, 92*.

[5] *Zapiski wewnętrzne, 673* (z 26  
marca 1932 r.) w: A. Vázquez de

Prada, *Założyciel Opus Dei*, t. 1, *Panie, żebym przejrzał!*, tłum. P. Skibiński, Kraków 2002, s. 460.

[6] Por. *Droga*, 815.

[7] Por. *1 J* 4, 8.

[8] św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, Suppl., q. 82, a. 3 ad 4.

[9] *1 Tes* 2, 4.

[10] *1 Kor* 2, 10.

[11] *Rz* 5, 5.

[12] *To Chrystus przechodzi*, 48.

[13] *Przyjaciele Boga*, 296-297.